Vol. III. No. 7. Środa, 1 kwietnia 1942. Rok. III. Nr. 7.

P.P.S.
Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI
W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo socjalistów polskich, członków P. P. S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.
PRICE 2 PENCE
Adres redakcji i administracji :
28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE,
LONDON, N.W.1
CENA 2 PENSY
Prenumerata kwartalna 1 szyling

Czyżby znowu "Demokracja Kierowana?"

Deklaracja Rządu złożona przez Premiera na pierwszem posiedzeniu Rady Narodowej podkreślała z całym naciskiem, że wyzwolona Polska musi być demokratyczna.

Już wówczas zwracaliśmy uwagę, że słowo "demokracja", odmieniane i powoływane przez wszystkich, którzy się nie przyznają jawnie do obozu faszystowskiego, nie może stać się pustym dźwiękiem, nie może stać się etykietą ani parawanem. W kraju, w nędzy i poniewierce, w śmiertelnym niebezpieczeństwie, hartują się charaktery, powstają żywe siły, które będą opoką nowego ustroju.

Tu, na emigracji, w warunkach absolutnej wolności, polska myśl polityczna powinna wypracować polityczną i społeczną treść nowej demokracji. Mamy możność i obowiązek przemyślenia i przedyskutowania szeregu problemów, nasuwających się wobec zmian, które się dokonują.

Zdawało się, iż dla wszystkich, szermujących pojęciem "demokracji" podstawowe warunki politycznego ustroju demokratycznego—są niesporne.

Sądziliśmy, iż niespornem jest, że realizacja haseł demokratycznych wymaga istotnego, rzeczywistego, stałego i decydującego wpływu mas ludowych na bieg spraw publicznych. Nie jest to wcale identyczne ze słabością rządu, z chwiejną większością Sejmu i z przerostem gry międzypartyjnej.

Zadaniem grona powołanego do opracownania tej przyszłej konstytucji polskiej było pogodzenie wymogu ciągłości prac państwowych z zasadami demokracji czyli rządów ludu.

Projekt, przygotowany przez t,zw. komisję spraw ustrojowych przy Prezydium Rady Ministrów nie odpowiada żadnemu z tych wymogów.

Nie ujawniamy narazie treści tego projektu, który uważamy za wysoce szkodliwy dla interesów Polski. Ograniczamy się do stwierdzenia, że zawiera on wszystkie ujemne cechy minionego okresu. Jego treść polityczną określić można tylko mianem "demokracji kierowanej" tzn. demokracji pro forma, demokracji jako nieobowiązującego frazesu, jako etykiety pokrywającej rządy jednostki lub kliki.

Sądzimy, że wniesienie tego projektu jest wynikiem nieporozumienia i że wycofanie go na posiedzeniu Rady Narodowej jest ostateczne.

Wycofanie projektu nastąpiło na skutek protestu P.P.S. a Rząd zapowiedział wniesienie innego, przez siebie opracowanego projektu zasad.

Pogotowie obronne Szwecji
Wywiad z leaderem większości parlamentarnej w Szwecii

Sztokholm, w marcu

Ostatnio dawało się odczuć w Szwecji pewne zdenerwowanie. Nie tylko w kołach korespondentów zagranicznych, ale także w szerokich kołach społecznych obiegały rozmaite pogłoski. Wyczuwało się zaniepokojenie. Mówiono o nowych żądaniach niemieckich i na tym tle snuto rozmaite domysły.

Jak zwykle w takich razach, udałem się do naszego starego przyjaciela *Allana Vougta prezesa social-demokratycznej grupy posłów Riksdagu* i prosiłem g o o oświetlenie sytuacji dla "Robotnika."

Najważniejszą sprawą w Szwecji, powiedział mi Vougt jest obecnie *sprawa obrony kraju.* Nie wiemy, co będzie na wiosnę,. Nasze czynniki miarodajne nie poddają się łatwemu optymizmowi. Sytuacja w Norwegii i w Finlandii może być taką, że Szwecja będzie zagrożona. Gdybyśmy zostali zaatakowani, mamy w dalszym ciągu zamiar bronienia się. Rozpisano obecnie trzecią pożyczkę obronną. Minister wojny przedłożył parlamentowi projekt powiększenia armji i zbrojeń. Plan ten obliczony jest na 5 lat. Parlament uchwalił kredyty na obronę.

Drugą ważną sprawą rozpatrywaną przez parlament jest *sprawa* wyżywienia kraju. Mieliśmy w roku ubiegłym złe zbiory. Nie mieliśmy dostatecznej ilości paszy, i dla tego musieliśmy wprowadzić dalsze ograniczenia. Naszym dążeniem jest, aby w roku bieżącym utrzymać wyżywienie na poziomie roku ubiegłego. Co do odzieży i innych towarów wełnianych i bawełnianych, wprowadziliśmy system kartkowy, aby zapobiec gwałtownemu wykupywaniu towarów ze sklepów, co mogłoby nastąpić.

Z zagadnień polityki wewnętrznej charakterystyczną jest *sprawa komunistów.* W opinii publicznej i w prasie, pojawiły się głosy domagające się uznania partii komunistycznej za nielegalną gdyż grozi ona obaleniem ustroju demokratycznego. Jednakowoż także ruchy nazistowskie grożą obaleniem ustroju demokratycznego; dlatego musimy traktować te sprawy łącznie. Często spotykamy się z atakami prasy niemieckiej z tego powodu, iż nie dosyć gwałtownie zwalczamy komunistów i że zaraz dodajemy do tego nazistów. Stanęliśmy na stanowisku następującym:

Zlikwidowanie jakiejkolwiek partii politycznej jest rzeczą naogół niebezpieczną. Ponadto jest ono również rzeczą niepraktyczną. Wedle naszej konstytucji ani nie można zakazać istnienia wydawnictw i prasy, ani też nie można usunąć posłów z izb ustawodawczych Gdybyśmy nawet zlikwidowali partję komunistyczną, to istniałaby dalej u nas prasa komunistyczna i zasiadaliby w Riksdagu komunistyczni posłowie. Nasza prawica złożyła wprawdzie wniosek o zmianę konstytucji, aby można było zlikwidować prasę zakazanego kierunku politycznego i wyłączyć taki kierunek od udziału w parlamencie. Jednakże nasza konstytucja przewiduje, że jej zmiana może nastąpić najmniej po trzech latach, a wniosek o zmianę konstytucji musi być załatwiony w nowej kadencji parlamentu i to po nowych wyborach. Wniosek tedy prawicy, zmierzający do unicestwienia prasy komunistycznej i przedstawicielstwa parlamentarnego komunistów, mógłby być załatwiony najwcześniej w 1945 roku. W tym stanie rzeczy zlikwidować teraz partję komunistyczną byłoby zupełnie niecelowe, a ponadto w obecnej sytuacji nie chcieliśmy tego robić.

Wogóle społeczeństwo szwedzkie jest *bardzo czułe na wszelkie ograniczenia wolności przekonań, słowa i druku.* Wszelkie ograniczenie wol ności prasy i projekty cenzury spotykają się z ogromnym u nas oporem, jakkolwiek w naszej ciężkiej sytuacji są nieraz konieczne. Tak n.p. wśród przedłożeń poselskich zasługuje na uwagę wniosek kilku towarzyszy, domagający się ustawowego *zakazu propagandy rasowej i antysemityzmu.* Wniosku tego nie da się załatwić, bez ograniczenia wolności druku i w tem leży cała trudność. Jednakowoż sądzę, że znajdzie się forma pozytywnego załatwienia tego wniosku. Pomimo propagandy niema jednak u nas wzmożenia nastrojów antysemickie. Jest trochę hałasu z instytucją wydawniczą Boniersów (rodzina żydowskiego pochodzenia) ale to ma podkład konkurencyjny. Jednakowoż wpływy nazistów są u nas w dalszym ciągu nie-wielkie. *Cały nasz naród stoi zdecydowanie na gruncie demokracii,* wypadki w Norwegii odczuwamy wszyscy bez wyjątku bardzo boleśnie. Nasze dowództwo wojskowe wystąpiło z projektem, aby już w czasach pokojowych za przestępstwa skierowane przeciwko obronie kraju wprowadzić karę śmierci, ale parlament tego nie uchwalił.

Tymi słowy nakreślił leader większości rządowej w Szwecji sytuację swego kraju. W kilka dni później rząd szwedzki powołał pod broń wielką część rezerw.

Dr. Maurycy Karniol

Echa pobytu tow. Stańczyka w St. Zjedn.

W listach z Ameryki, które nadchodzą od naszych towarzyszy, znajdujemy wiele interesujących uwag o pobycie tow. Stańczyka w Stanach Zjednoczonych. Posiew jego pracy jak nas informują, wydaje obfite owoce. Tow. Stańczyk, jak pisze jeden z towarzyszy, przeorał grunt prawie nietknięty, jeżeli chodzi o masy robotników polskich, zorganizowanych w amerykańskich związkach zawodowych i o kontakty polskie z ruchem robotniczym Ameryki. Tow. Stańczyk dokonał niezmiernie pożytecznej pracy propagandowej, budząc zainteresowanie dla spraw polskich w szerokich masach Ameryki, do których wiadomości o Polsce docierały z wielkim trudem. Wznowił dawne kontakty z amerykańskim ruchem zawodowym i nawiązał nowe, które należy starannie pielęgnować i rozwijać.

Te informacje z Ameryki potwierdzają pogląd, że propadanda nasza w Stanach Zjednoczonych prawie nie istnieje. Amerykanie bardziej jeszcze, niż Anglicy i inne narody europejskie, wrażliwi są na wszelką propagandę urzędową, szczególnie podejrzliwi wobec wydawnictw i informacji, noszących markę oficjalną. Tow, Stańczyk objeżdżał Amerykę nie tyle jako minister Rządu Polskiego, lecz jako stary działacz zawodowy, robotnik i socjalista. W Ameryce żywe słowo cenione jest bardziej od drukowanego, a niewątpliwa umiejętność tow. Stańczyka nawiązywania kontaktu za słuchaczami, szczerość i bezpośredniość jego przemówień jednały mu słuchaczy, zarówno Amerykanów jak i Polaków.

Szczególne wrażenie wywołał w amerykańskim świecie pracy artykuł tow. Stanczyka, wydrukowany w organie Amerykańskiej Federacji pracy *Federationist.* Pod tytułem *Americans awake*—Amerykanie obudźcie się—tow. Stańczyk w bardzo plastyczny sposób przedstawił straszliwe prześladowania robotników w Polsce i w innych podbitych krajach. Artykuł ilustrowany jest wielu zdjęciami z Polski. Sprawiły one wstrząsające wrażenie, kiedy tow. Stańczyk pokazywał je na zebraniach działaczy amerykańskich.

Artykuł kończy się wezwaniem: To Was także czeka, robotnicy Ameryki, jeżeli Hitler zwycięży w Europie!

Był to pierwszy artykuł o Polsce w organie zawodowym, o nakładzie kilku miljonów.

Piszą nam nasi przyjaciele z Ameryki: "Nie zaniedbujcie pracy z takim powodzeniem przez Stańczyka zapoczątkowanej, utrzymujcie jaknajżywsze kontakty z ruchem robotniczym i lewicowym Ameryki, którego zaufanie Stańczyk sobie zdobył".

O Polskę naprawdę demokratyczną
Przemówienie tow. J. Szczyrka w Radzie Narodowej

Podczas dyskusji w Radzie Narodowej nad znaną naszym czytelnikom deklaracją rządową, odczytaną przez gen. Sikorskiego na otwarciu Rady, zabierali głos wszyscy przedstawiciele P.P.S.

Ze względów od nas niezależnych możemy w dzisiejszym numerze podać jedynie streszczenie pierwszego przemówienia, tow Szczyrka, Streszczenie przemówień tow. tow. Pragiera, Ciołkosza, Adamczyka oraz Kożusznika podamy w numerze następnym.

"Obecność swoją tutaj w gronie Rady Narodowej zawdzięczam układowi politycznemu, zawartemu ze Związkiem Sowieckim" zaczął tow. Szczyrek, zabierając głos w obradach Rady. Tow. Szczyrek omówił nastroje Polaków, zasłanych do Rosji i znaczenie, jakie układ dla nich posiadał. Układ ten został tam przyjęty z radością nietylko ze względów na możliwość poprawy warunków materjalnych, lecz przedewszystkiem ze względów politycznych. Odczuto układ ten, jako punkt zwrotny w biegu wojny. Długie miesiące więzienia i poniewierki wywoływały uczucie zupełnej beznadziejności i opuszczenia. Układ stał się namacalnym dowodem istnienia Państwa Polskiego, które nawet w tak tragicznych warunkach władne jest skutecznie opiekować się swymi obywatelami.

Najważniejszą rzeczą jest jednak, aby układ ten był wykonywany. Można odnieść wrażenie, że istnieją zamiary niewykonania go w całości. O ile ludność osiedleńcza była bardzo szybko zwalniana, o tyle ci, co przebywali w więzieniach i obozach pracy musieli czekać długo na zwolnienie i do dziś dnia jeszcze wielu z nich wolności nie uzyskało.

"Rozumiem, — mówił tow. Szczyrek—że przejście od stanu wrogiego do stanu przyjaznego nie może się dokonać z dnia na dzień, że ten proces musi się stopniowo rozwijać, że zarówno u władz naczelnych jak i u organów wykonawczych ten proces postępował bardzo powoli.

Jeżeli poło-żenie ludności polskiej nie uległo istotnej poprawie, składa się na to wiele przyczyn, a przedewszystkiem trudności transportu i odcięcie wskutek działań wojennych obszarów, produkujących znaczne ilości artykułów rolniczych. Dlatego też powinniśmy dążyć wszelkimi siłami do zapewnienia naszej ludności w Rosji możności przetrwania. Należy otwarcie sobie powiedzieć, że z wiosną może być głód, pozatem zaś wśród osł abionej ciężkimi warunkami ludności polskiej rozpoczynają się epidemje.

"Chciałbym pod adresem reprezentantow Rządu a także Rady Narodowej zwrócić się z apelem, że ludność polską w Rosji, mam wrażenie, czeka los jeszcze cięższy niż dotychczas. Niech Rząd wobec niej spełni swoje zadanie".

Następnie tow. Szczyrek omówił nastroje polityczne wśród Polaków w Rosji oraz wnioski nasuwające się na przyszłość.

Społeczeństwo tamtejsze po przeżyciach, jakie ma za sobą z ostatnich 2-ch lat, nauczyło się patrzeć na zagadnienia poważnie i z troską. "Tam zobaczyliśmy naocznie, jaka jest i może być szalona przepaść między wolnością a jej utrata. Ta przepaść nauczyła nas *cenić wolność* i nauczyła nas podchodzić do zagadnień publicznych Polski poważnie i serio. Rozmyślając i oceniając ostatnie lata, a nawet nietylko ostatnie, naszej niepodległości, dochodziliśmy do przekonanie, że lekkomyślne było życie polskie i jak mało w społeczeństwie zastanawiano się nad środkami i drogami, które prowadzą do utrwalenia własnego państwa. W tamtejszym społeczeństwie jest powszechne przekonanie, że nowa Polska, jaka wyjdzie z tej katastrofy, a wszyscy wierzą w to, że wyjdzie—musi być *Polską zupełnie nową.*"

Demokracja już dzisiaj

"Przyszła Polska musi być państwem demokratycznym, to jest powszechne przekonanie i powszechne pragnienie. Przyszła Polska musi być oparta na masach ludowych, które państwu mogą zapewnić trwałość i rozwój.

Ale chciałem zwrócić uwagę na to, że ażeby uwierzono w naszą szczerość demokratyczną, **musi być i bieżący ustroj polski, chociażby emigracyjny, urządzony demokratycznie.** I Polska w tym stanie surogatu państwowego, w jakim jest obecnie, musi być zorganizowana demokratycznie na tych odcinkach, gdzie jest to do przeprowadzenia i możliwe do zastosowania. Musi być i w praktyce swojej demokratyczna.

Niestety nie mogę powiedzieć, a żeby tutaj była ta demokracja, jak my ją tam rozumiemy. Bo nie chodzi tylko o demokrację parlamentarną, o wybór Rady Narodowej, w ten czy inny sposób do życia powołanej, ale chodzi o **przebudowę społeczną** w duchu demokratycznym i dlatego za jedną z pierwszych spraw która musi być tu przeprowadzona w naszym ustroju, uważamy to, że kierownictwo spraw państwowych prowadzone być musi tutaj przez wszystkie czynniki związane z ustrojem demokratycznym w równej mierze i na równej płaszczyźnie.

Konstytucji prawdopodobnie nie będziemy mieli zamiaru zmieniać na emigracji, ale **możemy wytworzyć zwyczaje demokratyczne,** by wszystkie organy władzy państwowej były równorzędnego znaczenia. Żaden czynnik w tutejszym ustroju nie może mieć antydemokratycznego charakteru. Reprezentantom społeczeństwa powinien być dany wgląd

(Dok. na str. 2-ej.)

Wskutek zakazu p. Ministra Informacji opuszczamy w numerze dzisiejszym artykuł omawiający zagadnienia Europy Wschodniej, część sprawozdania z prac Rady Narodowej oraz fragment przemówienia tow. Szczyrka, wygłoszonego na posiedzeniu Rady Narodowej.

Labour Party o odbudowie powojennej

W serji odczyłów urządzonych przez Labour Party w Londynie na temat 'planowania w powojennym świecie" zasługują na uwagę zwłaszcza trzy ostatnie, wygłoszone w końcu lutego i w marcu rb. przez Harold Butlera, Francis Williams'a oraz Herberta Morrisona.

Pierwszy z nich jest dobrze znany na terenie międzynarodowym, gdyż po śmierci Alberta Thomas został dyrektorem biura Międzynarodowej Organizacji Pracy i stanowisko to zajmował do czasu objęcia go w r. 1938 przez Johna G. Winanta, obecnego ambasadora St. Zj. w Londynie.

Odczyt p.t. "International Labour" p. Butler rozpoczął od stwierdzenia, że Międzynarodowa Organizacja Pracy istnieje i jest czynną, czego wyrazem była, między innymi, konferencja w październikui listopadzie 1941 w N. Yorku z udziałem przedstawicieli 34 państw. Żywotność swą zawdzięcza M.O.P. przedewszystkim temu, że już przy jej powstaniu istniało głębokie zrozumienie potrzeby rozwiązywania zagadnień ochrony pracy w skali międzynarodowej w imię wspólnego dobra. Ścierające się interesy i poglądy uczyniły działalność M.O.P. żywą i wydajną. Obrady konferencji były zawsze jawne, z krytyka często ostrą, i polemiką na wysokim poziomie. Ogromną rolę w utrwaleniu M.O.P. odegrał pierwszy jej dyrektor Albert Thomas, niestrudzony organizator, świetny polityk i socjalista, który dzięki swemu autorytetowi potrafił uniezależnić stanowisko dyrektora od wpływów poszczególnych rządów. Dzięki temu, że Albert Thomas zdolał ożywić organizację żelazną wolą utrzymania współpracy międzynarodowej zdołała ona przetrwać nawet straszliwe wypadki wojenne.

O wyższy poziom bytu

Przedstawiciele M.O.P. zwiedzali rożne kraje dla zapoznania się na miejscu z stanem zatrudnienia, zarobkami i ustawodawstwem. Już w r. 1923 prelegent badał warunki społeczne w krajach wschodniej Europy i z uznaniem wypowiedział się o działalności organizatorów ubezpieczeń społecznych w Polsce, którzy borykali się z ogromnymi trudnościami wskutek braku środków pieniężnych, budynków i urządzeń w kraju tak bardzo wyniszczonym przez wojnę. W wschodniej Europie przed wojną około 100 miljonów ludzi żyło poniżej właściwego poziomu. W Polsce np. zapałki były niedostępne dla pewnych grup ludności. Ten stan rzeczy uległ obecnie dalszemu pogorszeniu, a odbudowa będzie tym trudniejszą, że zarówno w krajach okupowanych, jak nawet we Francji i w Niemczech zostały zniszczone organizacje pracownicze i inne, zdolne do współpracy w tej odbudowie. W Europie organizacje pracownicze na większą skalę istnieją tylko w W. Brytanji. One przedewszystkim muszą współdziałać w stworzeniu realnych podstaw pokoju przez oparcie go na zapewnieniu masom ludowym pracy i sprawiedliwości społecznej. Plan organizacyjny i finansowy akcji zmierzającej do podźwignięcia tych mas z nędzy musi być zakreślony w skali międzynarodowej. Plany takłe są już obecnie przygotowywane w Stanach Zjed., a rola M.O.P. w urzeczywistnieniu haseł Karty Atlantyckiej i zasad wytkniętych przez prez. Roosevelta będzie bardzo doniosłą. Podczas 20 letniej działalności zgromadziła ona bogate doświadczenie i znane jej są warunki gospodarczo-społeczne nietylko w krajach wielkich i zasobnych, lecz w mniejszych i ubogich, które w pierwszym rzędzie mają ulec odbudowie. Nie będzie to zadanie łatwe, ale kraje te wykazały wielką żywotność.

Gdyby Czechosłowacja, Polska i t.d. posiadały tak wielkie obszary i bogactwa naturalne, jak Rosja, osiągnęłyby one niewątpliwie wysoki stopień rozwoju. Uzdrowienia wymaga również gospodarka w innych krajach, nawet "bogatych," a będzie ono możliwe jeśli akcja przebudowy planowana będdzie nie pod kątem zagadnień politycznych, lecz społeczno-gospodarczych.

W. Brytania St. Zjednoczone a Zw. Sowiecki

W odczycie p.t. "U.S.S.R., U.S. and US" Francis Williams, b. redaktor "Daily Herald" i autor kilku poczytnych książek wskazał, dlaczego uważa on, że współpraca Rosji, Stanów i W. Brytanji jest możliwa i konieczna. Zdaniem prelegenta Stalin prowadzi politykę narodową, nie zaś rewolucyjną. Celem Rosji nie będzie ekspansja, a warunki powojenne-wyczerpanie i potrzeba podniesienia poziomu mas—nie będą sprzyjały polityce, która zagrażałaby wolności innych narodów. Tylko współdziałanie wymienionych państw może zabezpieczyć pokój, gdyż, zdaniem prelegenta, niepodobna spodziewać się, aby bezpośrednio po wojnie udało się stworzyć takie formy organizacyjne, które dały by rękojmię utrzymania w świecie równowagi i spokoju. Wojna raczej wzmoże—przynajmniej na pewien czas—nacjonalizm, zwłaszcza wśród narodów obecnie gnębionych, a zabliźnięcie ran wymaga kojącej ręki czasu. Wskrzeszenie Ligi Narodów nie wróży jeszcze lepszej przyszłości, a plany federacyjne, w zasadzie słuszne i celowe, wymagają realizacji stopniowej i powolnej. Jeszcze trudniejsze jest powołanie do życia międzynarodowej siły zbrojnej lub innych instytucji międzynarodowych, wyposażonych w środki przymusu. Do czasu powstania takich instytucji lub innych, zapewniających współdziałanie wszystkich narodów w utrzymaniu pokoju, jedynie współpraca Rosji, Stanów i W. Brytanji zdolną będzie przywrócić światu warunki konieczne dla odbudowy i rozwoju. Dla wspólnej w tym celu akcji wypadnie zapożyczyć z Rosji pewne metody gospodarki planowej; Stany użyczą swych wielkich zasobów finansowych i rozpędu; z W. Brytanji zaczerpnąć należy walory, tkwiące w jej instytucjach demokratycznych i poszanowaniu praw jednostki.

Sprawność demokracii

Tematem odczytu ministra spraw wewnętrznych Herberta Morrisona /"Democracy adapts itself"/ było zagadnienie zmian, jakich należy dokonać w mechaniźmie parlamentarnym W. Brytanji w tym celu, aby podołał on zadaniom "odbudowy pokoju."

Prelegent wyraził przekonanie, że przyspieszony tryb wydawania ustaw, stosowany obecnie, należy zachować również po wojnie. Normalna procedura przedwojenna, która sprawiała, że ustawa uchwalana była dopiero po roku lub dwuch, a nawet po kilku latach, musi być porzucona, gdyż nie czyni ona zadość potrzebom życia. Ustawy, zdaniem prelegenta, winny zawierać tylko zasady, a zatem mają być ramowe, a rozwinięcie tych zasad winno należyć do ministrów, którzy wydawać będą szczegółowe przepisy, dostosowane do potrzeb chwili. Koniecznym jest naturalnie, co podkreślał prelegent z naciskiem, zachowanie śćcisłej, ex-post kontroli Parlamentu nad "delegowaną" działalnością ministrów, gdyż kontrola ta jest warunkiem koniecznym istnienia demokracji.

Morrison nie wątpi, że można znaleźć takie formy prawne, które pogodzą uprawnienia władzy wykonawczej, zapewniające sprawne jej funkcjonowanie z pełnią praw parlamentu i gwarantowanymi swobodami obywateli. Tezę tę ilustrowały liczne przykłady, zaczerpnięte z bogatego doświadczenia prelegenta w pracy na wysokich stanowiskach. Po odczycie minister udzielał odpowiedzi na liczne pytania obecnych, wielu z nich nazywając z imienia lub z nazwiska.

Należy podkreślić, że wszystkie te trzy odczyty były wygłoszone w sposób tak jasny i prosty, stylem tak przystępnym i dalekim od wszelkiej napuszoności, że były one całkowicie dostępne i zrozumiałe dla słuchacza-cudzoziemca. Dawały one jednocześnie tyle materjału i bogactwa treści, iż należy żałować, że tylko niewielu Polaków było obecnych na tych odczytach. Sądzimy, iż w następnej serji wykładów i odczytów, które Labour Party zamierza urządzić, liczba polskich słuchaczy się znacznie powiększy.

"Czystka" Falangi

Wychodzący w Londynie tygodnik, "Spanish News Letter" podaje ciekawe informacje i naświetlenia przeprowadzanej obecnie w Hiszpanji "czystki" Falangi, tej podstawy faszyzmu hiszpańskiego.

Seńor Arrase, obecny Sekretarz Generalny Falangi, zarządził czystkę partji w całym kraju, ma ona być przeprowadzona w ciągu najbliższych 6-ciu miesięcy.

Celem tej nowej czystki faszyzmu hiszpańskiego jest wyrzucenie tych, co kiedyś "byli masonami, komunistami, anarchistami, socjalistami, członkami Związków Zawodowych", sympatykami poprzedniego republikańskiego rządu, tych, co sympatyzowali z Frontem Ludowym i nie przestrzegali ścisle dekretu Franca z r. 1937, ustanawiającego jedną jedyną partję Falangi i "usiłują przemycać dawne idee i w ten sposób przeciwstawiają się kierownictwu Falangi . . . ."

Faszystowska gazeta "Arriba" oskarża tych członków partji, "którzy w tak trudnych czasach nie wykazują entuzjazmu dla swojej partji Falangi". Prowincjonalni przywódcy powinni co miesiąc przedstawiać listę osób, które po uprzednim przesłuchaniu powinny być usunięte z partji. Podczas tej "czystki" nowi członkowie nie będą przyjmowani do Falangi.

To ogólne zarządzenie jest dość charakterystyczne w obecnym chaotycznym państwie "Nacjonalistycznej Hiszpanji". Kto śledził wypadki w Hiszpanji od r. 1936, wie, że masa Falangi składa się z ludzi, którzy zawsze i wszędzie łączą się z każdym wygrywającym ruchem, by obronić własną skórę lub zdobyć łup. Od samego początku ruch Falangi, tak samo jak i ruch nazistowski i faszystowski, zbiera żywioły najbardziej niepożądane w kraju, nicponi, zdeklasowanych i wykolejonych inteligentów, złoczyńców, poszukujących zajęć "Senoritów", ludzi, których jedynym argumentem jest nóż i rewolwer, malkontentów, etc.

Cała ta śmietanka nacjonalistyczna została przyciągnięta przez Falangę przynętą władzy, pracy i pieniądza. Taki jest idealizm większości tego wielkiego ruchu "powstańczego."

Jest jednak w "Falandze" nieznaczna liczba uczciwych ludzi, którzy uważali, że tylko Falangizm może zbawić Hiszpanję. Ci są obecnie mocno rozczarowani. Są też i lewicowcy, którzy celem osłabienia i dezorganizacji Falangi wstąpili do niej, aby przy każdej sposobności prowadzić robotę destrukcyjną w stosunku do reżimu Franca. Z ostatniego rozporządzenia, dotyczącego "czystki" Falangi, wynika, że dobrze oni pracowali nad rozbiciem partji.

Są też wśród Falangi i anarchiści, i to w dość pokaźnej liczbie, tak, że Falanga została przezwana FAJ-langą (F.A.J.—Federacja Anarchistyczna Iberyjska).

Czystka Falangi stoi również w łączności z dobrze znanym faktem, że wrzenie rozpoczęło się i wśród wyższych wojskowych. Niektórzy generałowie chcieliby oczyścić Falangę, aby móc na nią liczyć w chwili, gdy Hitler tego zażąda. Inni są przeciwko Falandze, ich wpływy są jednak bliżej nieznane.

Faktem jest ,że cechą działalności Falangi jest grabież, morderstwo i bandytyzm, uprawiane w stosunku do własnego narodu. Falangiści są sędziami w hiszpańskich sądach i równocześnie katami.

Są władcami, a równocześnie boją się samych siebie. Mają być twórcami Nowej Hiszpanji, a zgromadzili w swej partji brudy całej przeszłości.

Taki jest fundament ideowy partji, której Franco jest wodzem, naczelnym i którą mają obecnie "czyścić" przez 6 miesięcy.

Robotnicy St Zjedn. w wojnie

Stany Zjednoczone są krajem bardzo jaskrawych przeciwieństw gospodarczych i społecznych. Stosunki poszczególnych grup społecznych w Europie nabrały już pewnych cech stałości, ale w Stanach Zjednoczonych są one ciągle jeszcze w stanie płynności. Temu samemu prawu podlegają także organizacje klasy pracującej.

Ruch zawodowy Ameryki nie kształtował się pod wpływem organizacji politycznej, jak w większości krajów europejskich.

Na ruch zawodowy Stanów Zjednoczonych składają się dwie organizacje, które skupiają dziś większość amerykańskiego świata pracy. Są to *Committee of Industrial Organisations i American Federation of Labour.*

Na czele pierwszej stoi obecnie, po ustąpieniu John Lewis'a, Philip Murray, na czele drugiej William Green. Organizacje te rosną w siłę i stają się coraz poważniejszym czynnikiem polityki wewnętrznej Stanów Zjednoczonych. Wypadki, których jesteśmy świadkami, dostarczają niemal codziennie dowodów, iż nie można oddzielać i całkowicie wyodrębniać, jako niezależnych od siebie gałęzi działalności państwowej, polityki wewnętrznej i zagranicznej—tem samym, więc rośnie wpływ amerykańskiego ruchu robotniczego na politykę zagraniczną potężnej demokracji kontynentu Północnej Ameryki.

Polityka Roo evelt'a

Prezydent Roosevelt zawsze doceniał znaczenie udziału klasy pracującej w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym Stanów. Polityka jego, w pewnym sensie rewolucyjna, zmierzała do zmiany układu sił, zmniejszenia wpływów warstw posiadających na rzecz świata pracy. Nic tedy dziwnego, że cały business amerykański, wszyscy magnaci węgla, stali czy nafty, wszyscy potentaci Wall Street stali się jego najbardziej zawziętymi przeciwnikami i usiłowali go obalić. Ich to zakulisowym matactwom należy m.in. przypisać fakt, że sądy, mające w Stanach Zjednoczonych prawo orzekania, czy akty państwowe są zgodne z konstytucją, stwierdzały, że New Deal jest niezgodny z konstytucją i sprzeciwiały się jego stosowaniu. Życie jednak okazało się silniejsze zarówno od orzeczeń trybunałów, jak też od knowań świata wielkiego przemysłu i wielkich finansów. W umowach zbiorowych wprowadzano zasady nowych, formalnie nieuznawanych praw, n.p. skróconego czasu pracy, i tak prawa te siłą faktu zyskały trwałe obywatelstwo.

Tą samą antykapitalistyczną linję polityczną zachował Prezydent Roosevelt i w niebezpiecznym okresie zbliżającej się do brzegów kontynentu amerykańskiego wojny. W październiku i listopadzie ub.r. przeszła przez Stany Zjednoczone silna fala strajków. Fala ta

(Dok. na str. 4-ej.)

O Polskę naprawdę demokratyczną

(Dok. ze str. 1-szej.)

we wszystkie zagadnienia związane z prowadzeniem tej skromnej nawy państwowej."

"Niesłychanie ważne jest ażeby także na zewnatrz reprezentacja tej demokratycznej Polski istotnie wyglądał demokratycznie.

Ze się ludzie przyznają dzisiaj do demokracji to nic dziwnego. Trudno w Anglii być faszystą. Demokrację rozumiemy w ten sposób, że do rządów w Polsce przyszłej przyjść muszą chłopi i robotnicy i intelligencja, nie szukająca karjery i balansująca między jednym obozem politycznym a drugim, zależnie od tego, który chwyta władzę, ale ta inteligencja, która twórczo na swoim posterunku chce pracować dla Państwa i jego rozwoju.

Jeżeli do takiej Polski dążymy, to w ukształtowaniu już tutaj, na emigracji fizjognomii społeczno—politycznej wszystkich organów władz musi być supremacja tych warstw, na których dzisiaj budujemy przyszłość i przetrwanie tego ciężkiego okresu.

Okres rozpoczęcia urzędowania przez nową Radę, zasilenie jej w nielicznej zresztą ilości z terenów, które mogły zasilić tutejszą emigrację, musi spowodować przeprowadzonie zmian w personalnym składzie w tym kierunki ażeby Rząd i myśl polityczna polska nie ciągnęły za sobą rozmaitych balastów niepotrzebnych pod względem personalnym i przekonaniowym.

Polska pracy

Skoro się mówi o sprawiedliwości w Polsce bez względu na narodowość, skoro się mówi o sprawiedliwości społecznej, bez względu na klasy, to w reprezentacji Rządu musi to znaleźć jak najwybitniejszy wyraz. . . . Ażeby nam uwierzono, że nie tylko dlatego, iż mamy do czynienia z Anglią, Ameryką i innymi demokracjami świata, przybieramy pozy demokratów. . . To musi być w Rządzie i we wszystkich przejawach, w sposobie urzędowania i w życiu tutejszej emigracii bardzo istotnie przeprowadzone.

Będziemy się domagać, nie chcąc wywoływać żadnych przesileń, zmian w Rządze, bo jeżeli się godzimy na reprezentację w Rządzie poszczególnych partyj, to dobór t. zw. bezpartyjnych nie może być z obozu wrogiego demokracji.

Jeżeli chcemy zdobyć zaufanie kraju, co jest dla nas najważniejsze, ale także niezmiernie ważne jest, żebyśmy się mogli przebić przez labirynt trudności za granicą—to musimy tej zmiany pod tym katem widzenia dokonać. Tutaj, jak będzie niewątpliwie w Polsce, powinien Rząd Jedności Narodowej skupiając wszystko, co dąży do niepodległości, wolności i demokracji w Polsce, pogodzić się z tym,—powinniśmy się wszyscy pogodzić z tym—że przyszła Polska będzie rządzona przez chłopa, robotnika i pracującego uczciwie inteligenta.

I to musi znaleźć wyraz teraz, ażebyśmy mogli powrócić spokojnie do kraju i nie zaszkodzić swoim składem reprezentacyjnym sprawie polskiej. Nie chcę mówić o nazwiskach, przypuszczam, że będzie dość okazji do tego, nie chcę mówić o resortach, ale sądzę, że będzie powszechne zrozumienie—a ci, którzy tutaj przebywali za granicą, może więcej czuli i więcej znającynastroje i potrzeby z tytułu współżycia międzynarodowego, zrozumieją to tym bardziej—że już dzisiaj, nie czekając końca wojny, należy wytworzyć przekonanie, że Polska po wojnie będzie demokratyczna. Ażebyśmy już teraz stworzyli fundamenty tego przeświadczenia w opinii publicznej i tu, i—co nie jest bez znaczenia—także na Wschodzie."

Republika na ławie oskarżonych

Na ławach oskarżonych w Riom zasiadają nietylko Blum, Daladier czy Gamelin. Zasiada tam Republiką Francuska jak stwierdził Léon Blum. Nie jest to proces wytoczony ludziom, jest to proces przeciw rządom republikańskim. Rozbija on jednak ramy, w które usiłowano go wtłoczyć. Wbrew zamierzeniom Niemców przestaje być procesem o wywołanie wojny, w którym Francja miałaby ponosić cały ciężar oskarżenia i odpowiedzialności. Staje się procesem o ustalenie przyczyn klęsk. Ani rząd Vichy, ani ze szczególną pieczołowitością dobrany trybunał nie mogą całkowicie wyrzucić ze swych serc uczucia, że są Francuzami i mimowoli, wbrew instrukcjom, przechylają szalę badań na stronę poszukiwania powodów tragicznego załamania się w czerwcu 1940.

O tem właśnie chciałoby się dowiedzieć społeczeństwo francuskie, o tem chciałby dowiedzieć się żołnierz z rozbitych pod Sédanem oddziałów, górnik, uciekający z pod Calais pod gradem niemieckich bomb, robotnik paryski, dziś zmuszony do pracy dla Trzeciej Rzeszy. O tem także chcieliby się dowiedzieć prawdziwi i niezłomni przyjaciele Francji.

Każde słowo oskarżonych odsłania nowe tajemnice życia politycznego Francji, ujawnia działalność machiny gospodarczej, wywleka na światło dzienne istotne powody niedociągnięć, które w skutkach okazały się tak katastrofalne. Nie udaje się, jak zamierzały i rząd Vichy i Niemcy, przerzucić całkowitej odpowiedzialności na tych niewielu, z których chce się zrobić kozłów ofiarnych. W wyjaśnieniach oskarżonych przewijają się nieustannie nazwiska ludzi, którzy dziś sprawują we Francji, władzę i mianują się samozwańczo rządem Francji narodowej i odrodzonej. Padło i nazwisko szefa rządu Vichy, marszałka Pétain'a, który, zanim stanął na czele rządu klęski był w rządzie walczącym, a przedtem jeszcze długie lata był członkiem Najwyższej Rady Wojennej.

Właśnie wówczas, gdy brał wybitny udział w pracach instytucji najbardziej powołanej do przygotowania obrony Francji, sprzeciwił się przedłużeniu linji Maginot'a, co w tak tragiczny sposób zaważyło na losach kampanji roku 1940.

Daladier przytoczył fragment listu wystosowanego przez Pétain'a do komisji wojskowej Senatu:

"Ardenny same przez się, są nie do przebycia a nawet gdyby nieprzyjaciel zdołał się tam zapędzić, zostanie z drugiej strony zatrzymany." "Odcinek Mozy na północ od Sedanu stanowi potężną naturalną przeszkodę i jest zupełnie zbędne wzmacniać go jakimś przedłużaniem linji fortyfikacyjnych."

W tym właśnie miejscu załamała się armja Corap'a.

Wiele światła rzucono na sprawę przygotowania przemysłowego do wojny. Ustala się odpowiedzialność rzeczywistych sprawców klęski—kapitalistów francuskich, dla których wojna była niedogodna, którzy w obawie przed widmem rewolucji chcieli uratować swój stan posiadania nawet zą cenę przymierza z Hitlerem.

Mówiono o nacjonalizacji niektórych zakładów, produkujących na potrzeby armji. Jak się okazało unarodowiono zaledwie dziesięć, a 11.000 tysięcy pozostawiono w rękach prywatnych przy minimalnaj kontroli ze strony państwa. Jak stwierdza Daladier, nacjonalizacja dała pomyślne wyniki, ale oczywiście, ograniczyła zyski przedsiębiorców. Dokładali oni wszelkich starań, aby sabotować tę zasadniczą zmianę gospodarcza. Klasycznym przykładem jest firma Creusot i Schneider. Produkcja tych olbrzymich zakładów stale szwankowała, poprostu dlatego że, jak stwierdza Daladier, odbywało się stałe, zręcznie ukrywane sabotowanie pracy przez właściciela Schneidera.

To oświadczenie jest tymbardziej cenne, że pochodzi ono od Daladier, który nigdy nie był zwolennikiem przyjęcia narzędzi produkcji przez Państwo. Nawet i on musiał stwierdzić, że ten właśnie sposób był jedynie skuteczny dla zorganizowania przemysłu francuskiego na poziomie koniecznym dla prowadzenia nowoczesnej wojny.

Niewątpliwie w toku procesu wyłonią się jeszcze inne okoliczności, które rzucą właściwe światło na niektóre choćby z przyczyn załamania się Francji. Te okoliczności i sposób ich ujawnienia nie będą zgodne z pierwotnymi zamierzeniami inicjatorów procesu. Akt oskarżenia przeciw Republice francuskiej i ludowi Francji, zamienia się w akt oskarżenia przeciw tym, którzy byli mniej czy więcej świadomym narzędziem polityki niemieckiej.

Norwegja walcząca

Sztokholm, w marcu

Opór narodu norweskiego jest nie słychanie silny. Bojkot Niemców daje się im bardzo we znaki.

" Pani nie chce ze mną tańczyć "— powiada oficer niemiecki do damy na eleganckim dancingu " ponieważ jestem Niemcem."

" Nie — odpowiada dama — tylko ponieważ ja jestem Norweżka."

Istotnie-Norweżka, która zadaje się z Niemcem, staje się przedmiotem ogólnego bojkotu ze strony swoich współrodaków.

Bierny opór jest coraz silniejszy. Władze nakazały sekwestr plecaków i namiotów. W odpowiedzi zaczęły napływać masowo anonimowe doniesienia do władz o posiadaczach namiotów i plecaków, którzy nie oddali tych rzeczy Niemcom. Po sprawdzeniu okazało się, że były to doniesienia przeciwko samym quislingowcom. Był nawet anonim, że Terrboven ukradł 25 plecaków, które są własnością Jego Królewskiej Mości Króla Norwegji.

Gdy Goebels nakazał umieszczać wszędzie znak " V," skradziony aljantom,—Norwegowie powpisywali wszędzie do środka znak królewski " H." Podobnie w Polsce wszędzie do litery V podopisywano /V/erloren.

Sabotaż

Wszędzie jest broń. W tym kraju o powierzchni 365,000.kl.kw., prawie niezamieszkałym, są wielkie zapasy broni wszelkiego rodzaju. Zresztą broń można kupić nawet od Niemców. Sprzedają ją dość chętnie.

Silne są sabotaże. Na wybrzeżu morskim, na okrętach, odbywają się one za wiedzą a nawet przy cichem współdziałaniu Niemców. Nie chcą oni bowiem, by ich okręty opuściły brzegi norweskie. Dlatego chętnie widzą gdy remonty trwają długo, gdy ciągle jakaś śrubka brakuje, gdy trzeba pisać do Berlina lub Hamburga i gdy dostawa przedłuża się o całe miesiące. Były sabotaże w fabryce broni w Kongwinger, pożar zniszczył stację wojną w Arfifoss koło Notodden, która zaopatrywała w energję elektryczną zakłady przemysłowe Nork Hydro. Jest to już drugi pożar w tych zakładach, mających duże znaczenie dla niemieckiego przemysłu wojennego.

Ogromną rolę w oddziaływaniu na opinję publiczną Norwegji odgrywały związki zawodowe. Quislingowcy oddawna marzyli o ich zlikwidowaniu ewent. przez objęcie aparatu związkowego w swoje ręce. Planowali oni utworzenie w Norwegji na wzór niemieckiego Frontu Pracy Dr. Leya —t.z. " Norges Arbeiessamband," w którego łonie mieli być zgrupowani tak pracownicy jak pracodawcy. Miał to być początek budowy państwa stanowego w Norwegji.

Prześladowanie ruchu zawodowego

Ustanowiono komitet, złożony z 4.ch członków National Sammling i 3 związków zawodowych, którego zadaniem było zbudowanie nowej organizacji zawodowej. Komitet rozpoczął swą pracę od sprawienia sobie i wyższym funkcjonarjuszom nowych mundurów.

Robotnik norweski, podobnie zresztą jak w sąsiedniej Szwecji, ogromnie przywiązany jest do swoich związków zawodowych. Aby je ludowi odebrać, uciekli się Niemcy i quislingowcy do prowokacji. W jesieni 1941 na tle ogólnego braku mleka, w Oslo,—co było w kraju o ogromnem spożyciu mleka klęską społeczną—Niemcy i Quislingowcy ostentacyjnie w miejscach publicznych otrzymywali dowolną ilość mleka. Wzburzenie ludności było ogromne. Wybuchł samorzutnie strajk powszechny. Nastąpiły aresztowania, ogloszono w Norwegji stan wyjątkowy, nastąpiły wyroki śmierci i egzekucje, polała się krew. Rozstrzelano działaczy związków zawodowych tow. tow. Hausteena i Vickstromsa.

Właśnie obradował w Sztockholmie kongres L.O. (Landsorganisation) szwedzkich związków zawodowych, gdy nadeszły żałobne wieści z Norwegji o rozstrzeleniu działaczy związkowych. Wielkie żyrandole w Konzerthuset, gdzie odzywał się kongres okryto kirem. Przyćmiono światła i kongres 1,000,000, szwedzkich zorganizowonych robotników, a właściwie większość narodu szwedzkiego, czcił pamięć męczenników w walce o wolność i demokrację. Odrzucając wszystkie względy uboczne, nie bacząc na nic, w obecności szefa rządu i ministrów socjalistycznych, nazwali towarzysze szwedzcy po imieniu to, co się stało w Norwegji. Nazwalł to zbrodnią . . .

Związki zawodowe otrzymały w wyniku zajść w Norwegji z września 1941 r. kierownictwo quislingowskie. Związek drobnych chłopów otrzywał również kierownictwo quislingowskie. Odbyło się to w sposób następujący. Minister rolnictwa Fretheim zwołał walne zgromadzenie Związku Drobnych Chłopów, aresztował na miejscu przewodniczącego, którego wybrano poprzednie jeszcze w demokratyczny sposób. Zamianowano nazistowskiego komisarza w osobie niejakiego Azlaka Högerveita. Opornych w związkach zawodowych aresztowano i niektórych stracono. W obozach koncentracyjnych i więzieniach znajduje się przeszło 3000 osób.

Obozy koncentracyjne urządzono w pobliżu Oslo, Trondheim i Stavangen. Skazanych sądownie za polityczne przestępstwa na karę powyżej roku wywozi się do więżienia w Hamburgu.

Zbiorowa kara

25 sierpnia 1941 można było w miejscowości Sandefjord ujrzeć charakterystyczny obraz. Miasteczko zarzucone było ulotkami z monogramem króla Haakona VIII; wzdłuż głównej ulicy posuwał się pochód. Otwierali go policjanci norwescy. Potem szli najbardziej poważani obywatele miasteczka: poseł do parlamentu i adwokat przy najwyższym sądzie Irgens Odberg, b. burmistrz Gullikson, i wielu innych, Szli z miotłami, i łopatami w rękach. Pochód zamykało Gestapo na autach ciężarowych. Obywatele ci mieli oczyścić miasto z ulotek antyniemieckich i antyquislingowskich. Widząc to, kilkaset kobiet norweskich zgłosiło gotowość wykonania robót zamiast najpoważniejszych obywateli miasta. Gestapo nie udzieliło zezwolenia. Najstarsi obywatele musieli wykonać te roboty, a w czasie pracy łżono i poniewierano ich.

Social-Demokraten w Sztockholmie doniósł niedawno, że w Bergen w dniu 22.XI.1941 ma mocy wyroku niemieckiego sądu wojskowego został rozstrzelany prof. Ingwald Garbi. Zbrodnia, którą popełnił, polegała na tem, że nie oddał on aparatu rajowego i słuczał audycji radjowych angielskich. Garbo liczył 50 lat. Był socjalistą o nastawieniu religijnem i humanitarnom; po układzie monachijskim ogłosił, iż wobec tej kapitulacji ze strony demokracji przestaje pisać.

Tak, jak w Polsce. . .

Popołudniowy dziennik sztockholmski Aftonbladet pozostaje całkowicie na usługach Niemców. Jest to pismo bojkotowane oficjalnie przez organizacje robotnicze szwedzkie. W lokalach partii socjaldemokratycznej szwedzkiej i związków zawodowych wiszą plakaty, przedstawiające tytułową stronę Aftonbladet. Jest ona przekreślona wzdłuż i wszerz czerwonym ołówkiem, a poniżej widnieje napis " Nie czytaj tego." Takie są nastroje robotników szwedzkich.

Ale nawet w Aftonbladet pojawił się artykuł wstępny pod tyt. " Norges tragedi " /Tragedja Norwegji/. " Straszliwe wydarzenia pisze Aftonbladet wywołały wszędzie w Szwecji najwyższe przygnębienie. Nigdy nie myślano o tem, że naród nordycki może być tak traktowany; stan wyjątkowy, wykonane wyroki śmierci, i kary dożywotniego więzienia, to przechodzi wszelkie pojęcie. Jest rzeczą jasną, że o Norwegji rozstrzygają Niemcy i tylko Niemcy . . .

Tak pisze o sytuacji Norwegji proniemiecki Aftonbladet w Sztockholmie.

* * *

Rok temu rozmawiałem z norweskim attaché prasowym prasowym Oxewattem. Skierował mnie do niego przewodniczący Stortingu norweskiego Hambro, przebywający obecnie w Stanach Zjednoczonych.

Oxewatt mówił " I za co się nam to wszystko należy? za to, że byliśmy kulturalnym narodem, który miłował spokój." A przewodniczący związku socjalistycznych studentów Norwegji, powiedział mi:

" *Stajemy się coraz bardziej Polską.*"

M.K.

Przy głośniku Polskiego Radja

Jak wiadomo, Ministerstwo Informacji i Dokumentacji rozporządza obecnie własnym kwadransem radiowym, który może zapełniać dowolną treścią. Pozatem posiada bardzo znaczny wpływ na audycje B.B.C. i często korzysta z nich dla własnych pogadanek i słuchowisk.

Przysłuchując się od dłuższego czasu tym programom, wypełnianym przez urząd min. Strońskiego, trudno oprzeć się wrażeniu, że propaganda radjowa jest conajmniej jednostronna. Mimowoli zadajemy sobie pytanie, dla kogo właściwie jest ona przeznaczona.

Politycznie, nasza urzędowa propaganda unika wszystkiego, coby mogło przypomnieć słuchaczom, że na świecie dzieją się rzeczy wielkie, że następują zmiany, głęboko przeorywujące wszystkie społeczeństwa, biorące udział w tej wojnie-rewolucji. Radjo starannie unika wszystkiego, coby choćby zatracić mogło o jakieś postulaty przyszłościowe. Przemilcza dyskretnie wszelkie dyskusje, toczące się dziś w W. Brytanii i Stanach Zjednoczonych na temat przyszłej odbudowy świata i przyszłego układu sił społecznych.

Rozumiemy, jak niezręcznie byłoby urzędnikom Min. Informacji i Dokumentacji mówić np., że gospodarka światowa będzie oparta na planie, którego elementy są już opracowywane, że ekonomiści krajów anglosaskich—tych, które będą po wojnie decydowały—coraz jaśniej stwierdzają, iż przyszedł kres gospodarce kapitalistycznej, że coraz wyraźniej rysuje się przyszły ustrój, że weszliśmy w okres realizacji socjalizmu. Jednakże przemilczać tych rzeczy, tak jak to czyni nasza propaganda, nie wolno choćby z obowiązku informacyjnego.

Pomijając wiele spraw istotnych i ważnych, audycje polskie są często wypełnione beztreściwemi wynurzeniami, które ani niczego nie oświetlają ani nie dają żadnego materjału informacyjnego. Wygląda czasem na to, że pracownicy polskiego radja mówią sobie dla własnej przyjemności, zapominając, że przecież słuchają ich, narażając się na największe niebezpieczeństwo, odbiorcy w kraju, spragnieni treściwych i rzeczowych informacji—bo doprawdy nie stać ich na słuchanie jedynie dla zabicia czasu—słuchają żołnierze w Szwajcarji i Francji, którzyby chcieli się dowiedzieć, co się istotnie dzieje na świecie.

Przytoczymy tu kilka przykładów. Komu np. potrzebne było streszczenie artykułu p. Winiewicza z " Free Europe " o zmniejszaniu się ludności w Niemczech? Czy doprawdy cytowanie liczb, które udawadniają, jak to obszar niemczyzny cofa się na zachód, ma wpłynąć kojąco na polskich słuchaczy, zapewniając ich, że za kilkadziesiąt lat Niemcy stana się " Raum ohne Volk " ? Czy słuchacze może mają wysnuć wniosek, że właściwie, niezależnie od wyników wojny, wysiłku i ofiar, przypadną Polsce wielkie obszary Niemiec aż, het za Berlin, bo poprostu dużo Niemców wymrze w którymś tam roku Pańskim?

Nie jesteśmy także pewni, czy było taktowne pouczać słuchaczy w kraju, aby dzielili się ostatnim kęsem chleba z nieszczęsnymi wysiedleńcami: " ruszyć oziębłe serca w Polsce, jeżeli takie są "—wołają panowie z Londynu. Czy istotnie Kraj potrzebuje apelów aż stąd, by wzmóc swą ofiarność? Czy trzeba uciekać się do pogadanek w stylu przemówień z okresu " Pomocy Zimowej " ?

Albo pogawędki, zaczynające się od słów: " Moj młody przyjacielu."

Jakiż ton pouczający i moralizatorski! Nie widzimy konieczności nawoływania naszej młodzieży, by znalazła choć pół godziny dziennie na " kształcenie charakteru." Okoliczności, wydaje się nam, dostatecznie sprzyjają kształceniu charakterów, niezależnie od tego czy młodzież znajdzie dziennie półgodziny na rozmyślania zgodnie z londyńskimi wskazówkami.

Z większych elaboratów sekcji radjowej Ministerstwa Informacji i Dokumentacji wymienimy nieszczęsne słuchowisko " Apel Warszawy."

Trudno, zaiste, o większy kicz. Czy doprawdy autorzy tego słuchowiska nie zdają sobie sprawy, iż przeżycia każdego z Polaków są zbyt głębokie i bolesne, by je poniżać tanią frazeologją? Że te uczucia są zbyt drogie i osobiste, by je reklamować zapomocą krzykliwych " apelow " ?

Warszawa, która mówi o sobie, że jest " smutna," i opowiada, jak jej " się powodzi," Lwów, Wilno, Poznań, Katowice, Baranowicze, Kraków, Łódź, Gdynia, wołające na różne tony, mające raz wyrażać melancholję, a raz dziarskość—to wszystko razi i wywołuje niesmak.

Szkoda dobrych głosów, które mogłyby być użyte do wygłaszania lepszych tekstów. Szkoda cennego czasu radja na tego rodzaju " Apele."

Jedynym właściwym apelem byłby apel do Ministerstwa Informacji i Dokumentacji o więcej zdrowego rozsądku, taktu i umiaru w robocie radjowej.

Manifestacja solidarności

Przedstawiciele stronnictw socjalistycznych z krajów okupowanych wystosowali dn. 21 marca następującą depeszę do Leona Bluma w Riom:

" Podpisani, przedstawiciele stronnictw robotniczych i socjalistycznych z krajów kontynentu, okupowanych przez Niemców, zasyłają Leonowi Blumowi i jego kolegom wyrazy solidarności braterskiej oraz wyrazy podziwu dla sposobu, w jaki bronili oni w Riom, wobec całego świata, sprawy demokracji francuskiej i wolności.

L. de Brouckere, C. Huysmans (Belgja), J. W. Albarda (Holandja), A. Ording (Norwegja), A. Ciołkosz (Polska), G. Winter, J. Zinner (Czechosłowacja), W. Carillo, L. Araquistain (Hiszpanja), K. Czernetz, O. Pollak (Austrja), V. Bodson (Luksemburg)."

Obóz polskiego faszyzmu

" Myśl Polska " z 15 marca rb. ogłosiła deklarację, którą należy uważać za wyraz zespolenia sił prawicy i faszyzmu na emigracji. Nie mieliśmy nigdy wątpliwości o pokrewieństwie ideowem Stronnictwa Narodowego, O.N.R.'u i Falangi, dobrze się jednak stało, że wspólne oświadczenie tych ugrupowań rozproszyło pokutujące jeszcze tu i owdzie złudzenia co do różnic między odłamami reakcji polskiej. Nie ma już dziś podziału na " dobrych " i " złych " prawicowców i wsteczników, na mniej, czy więcej faszyzujących. Wspólna deklaracja jest świadectwem całkowitego porozumienia tych żywiołów, które walczą przeciw postępowi społeczeństw i wolności człowieka.

Dziś, gdy proces historyczny zmierza do socjalizmu, gdy wyraźnie już widać, że przyszły ustrój odrzuca gospodarkę prywatną, jako podstawę działalności ekonomicznej, że współżycie wolnych narodów musi być oparte na ich ścisłym współdziałaniu w ramach organizacji światowej—mobilizują się przeciw temu siły reakcji. Łączą się, jak zwykle w okresach przełomowych, wszystkie siły ciemnoty, zacofania, fałszywie pojętej tradycji, łączą się w obronie swego stanu posiadania. I obojętną jest rzeczą, jakie nazwy przybierają, czy dodają sobie mniej czy więcej radykalne przymiotniki. Treść jest ta sama i jedna: walka z postępem, walka z wolnością, walka przeciw człowiekowi.

Wydaje się także, że ten nowo powstały, scalony " obóz narodowy " zapomina o jednej podstawowej rzeczy. Gardłując o Polskę i szafując słowem ojczyzna i tanim patrjotycznym frazesem, zapomina o prostym fakcie, że Polska jest w Europie i że polityka polska musi kształtować się w zależności od ogólnego układu sił europejskich i światowych. Nie można oderwać Państwa Polskiego od reszty kontynentu Europy i w idealnej próżni dokonywać eksperymentów faszystowsko-falangistowskich. Nawiasem mówiąc trudno jest dziś zrozumieć przywiązanie tych grupek do idei, głoszonej przez państwa, które są w obliczu nieuchronnej klęski.

Jeśli chodzi o program społeczno-gospodarczy, to istotnie nie można było wybrać bardziej mglistego i mniej wiążącego sformułowania. " Państwo polskie oprze się na podstawach katolickich i narodowych, dając własny wyraz przemianom społeczno-gospodarczym, które wstrząsają światem." Niezwykle ostrożnie, tak ostrożnie że nie ma to żadnego znaczenia. Jakiż bowiem będzie ten " własny wyraz " i jakim chciałby go widzieć Komitet Zagraniczny Obozu Narodowego? Tego, broń Boże, nie powiedziano.

Czyż stanowisko to jest aż tak elastyczne, że o ileby rozwój światowy poszedł w kierunku komunizmu, to Obóz Narodowy dałby temu skrajnemu kierunkowi " własny wyraz " ? Byłoby to bardzo ciekawe: komunizm w sosie Falangi.

Czy natomiast, gdyby miało się ku faszyzmowi, Obóz Narodowy pragnąłby w Państwie Polskim zastosować jego krwawe i niszczące sposoby? W to już łatwiej uwierzymy. Czemu jednak nie napisać tego wyraźnie? Pocóż ta obawa i zostawianie sobie furtki na wszelki wypadek?

Obóz Narodowy chlubił się zawsze krzepą i tężyzną. Czyżby dziś, gdy nie można stosować metod kastetu i pałki, tężyzny tej zabrakło?

Listy do Redakcji

Polacy a Anglicy

Zawsze z wielkim zainteresowaniem czytam w " Robotniku " " Kronikę Londyńską " p. Antoniego Słonimskiego i bardzo często zgadzam się z jej wywodami. Dotyczy to również ostatniej " Kroniki " w której p. Słonimski słuszni piętnuje narzekania rodaków w związku z ostatnimi wojennymi niepowodzeniami angielskimi.

Mam jednak wrażenie, że autor " Kroniki " zbytnio zgeneralizował swe uwagi. " Brzydka moda ", o której pisze, nie ma na szczęście charakteru " nagminnego " w naszej emigracji. Ogromna większość Polaków w W. Brytanii, zarówno wojskowych jak cywilnych, docenia w pełni wielkie zalety i wartości duchowe narodu angielskiego i żywi dla nich największy podziw. Wielu Polaków pozostaje w bliskich, przyjacielskich stosunkach z Anglikami i Szkotami. Wielu nauczyło się języka angielskiego i zapoznało się bliżej z życiem i kulturą angielską. Wszyscy zaś chyba zdają sobie sprawę, że los Polski zależny jest najściślej od losu Anglii i całego Imperium Brytypskiego.

Również uczucie " lekceważenia " dla Francuzów, wywołane rozgoryczeniem po wydarzeniach 1940 r.— mam wrażeniemija wśród Polaków. Każdy inteligentny człowiek zdawać sobie musi sprawe, że dla zabezpieczenia bytu Polski konieczne nam będą w przyszłości bliskie stosunki tak z Anglią, jak z odrodzoną po tej wojnie Francją.

Zbigniew Czarnomski

Konferencja "Bundu" w N. Yorku

Nowy York, 24 marca.

Sześciuset delegatów przybyło na konferencję polityczną największych żydowskich organizacyj w Ameryce w hotelu " Diplomat " w Nowym Jorku, zwołaną w niedzielę z 2-go marca br. przez Amerykańską Reprezentację Żydowskiego Ruchu Robotniczego " Bund " w Polsce. Konferencja powzięła uchwałę o poparciu walki o niepodległą i wolną Polskę, oraz wyraziła zaufanie przedstawicielowi żydowskich robotników w Radzie Narodowej R.P., Szmulowi Zygielbojmowi w walce o demokratyczny rząd, o Polskę sprawiedliwości społecznej, o Polskę socjalistyczną. Israel Feinberg, wice przewodniczący związku " International Ladies Garment Workers' Union," J. B. Salutzky, przewodniczacy " Amalgamated Clothing Workers' Union of America " i Joseph Baskin, sekretarz generalny, " Workmen's Circle " zasiadali w prezydjum konferencji i w imieniu swych organizacji poparli powyższe rezolucje.

Władysław Malinowski imieniem Amerykańskiej Reprezentacji P.P.S. powitał konferencję; zebrani powitali oklaskami sugestje, by polskie i żydowskie masy pracujące w Polsce zespoliły swe siły w wspólnym ruchu socjalistycznym i demokratycznym.

Sprostowan e

W związku z notatką jaka ukazała się w " Robotniku Polskim " z dnia 15.3.b.r., pow tytułem " Obrońca Marynarzy ukarany w Sądzie Morskim " uprzejmie proszę o umieszczenie w najbliższym " Robotniku Polskim " następującego sprostowania:

" Stwierdzam niniejszym, że nie jestem i nigdy nie byłem przedstawicielem pracodawców jako Ławnik Sądu Morskiego, natomiast mianowany zostałem przez Ministra Sprawiedliwości Ławnikiem Sądu Morskiego, jako czynny Oficer Polskiej Marynarki Handlowej ".

Jerzy Nagurski

Na fundusz prasowy

Dziękujemy serdecznie H. Switalskiemu, delegatowi załogi jednego z naszych statków handlowych, za zebranie na fundusz prasowy naszego pisma £1 5. 0. Jednocześnie dziękujemy p. M. Taratajcio za przesłane nam 5s.

Kwitujemy odbiór następujących sum:

J.D. 4/-, Som. T. Ł 2., Sik. 5/-, K. St. 2/-, K.L. 2/-, Cz. A. 2/-, A. 1/-, S.T.S. 10/-, B.T. 1/-, J.M. 2/-, J.S. 3/-, A.R. 1/-, J.N. 6/-, D.F. 12/-, S.M. 2/-, M.J. 2/-, Ch. J. 2/-, M.M Ł1, H. ST. 10/-, W.K. 7/-, M.B. 3/-, Ł. H. 10/-, W.T. 4/-, N.N. Ł1 5., S.Z. ST. 2/-, K.B. 6/-, Z.B. 2/-, J.R. 4/6, N.O. 1/3, D.U. 2/.

Listy do odebrania:

W administracji naszej są do odebrania listy od M. SŁASZKIEWICZ i od A. SZYMANOWSKIEGO dla " Józieczka."

ROBOTNIK POLSKI

ukazywać się będzie **regularnie 2 razy na miesiąc, 1 i 15 każdego miesiąca.**

Numer następny ukaże się 15 kwietnia

Żądajcie Robotnika we wszystkich punktach sprzedaży pism polskich w całej W. Brytanii.

Zgłaszajcie prenumeratę. Popierajcie swoje pismo składkami na Fundusz Prasowy.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Myśli o Polskim Wybrzeżu

Aby się nie powtórzyła po raz trzeci światowa zawierucha, aby narody małe czy średnie nie potrzebowały składać swą krew w ofierze za błędy dyplomacji z r. 1918, aby nie powtarzały się kompromisy w postaci Wersalu—pokój zawarty po tej wojnie musi być sprawiedliwy. Sprawiedliwy nietylko przez ustanowienie granic lądowych, ale nadewszystko granic morskich. Polska nauczona smutnem doświadczeniem z września 1939 musi pamiętać, żeby uniknąć go po raz wtóry, posiadać musi dostęp do morza, odpowiadający jej interesom.

Gdy cofniemy się wstecz w odległe czasy naszej historii, widzimy, że od najwcześniejszych wieków naszych dziejów po dzień dzisiejszy, mowa Polska, mowa Kaszubska, i Mazurska rozbrzmiewały i rozbrzmiewają od Szczecina po przez Gdynię, Gdańsk aż do Królewca. Jest to dowód nie na papierach pisany, czy na pergaminach, lecz żywy. Dowodem tym jest, że na tej ziemi, siedzą Polacy od tysiąca lat, dowodem tym jest kultura słowiańska, ukazana światu w postaci wykopalisk, dowodem tym są wsie, miasteczka i miasta o nazwach rdzennie polskich, które wróg poprzekręcał. Tego nam nikt nie zaprzeczy i nie wykorzeni. Na tej ziemi Polacy byli, są i będą. Jeśli dziś o tem piszę, to nie poto, by uzasadniać rzeczy oczywiste, lecz byśmy o nich nie zapominali nigdy. Myślmy i mówmy o tej ziemi, o którą walczą nasza armja, lotnictwo, marynarka wojenna, dla której flota handlowa wkład swojej pracy wnosi.

Dla Polski dostęp do morza nie powinien i nie może ograniczać się do nazwy "okna na świat wybitego." Nam potrzeba nie okna, nie wrót, ale takiego obszaru brzegu morskiego, którego stosunek do granic Państwa Polskiego będzie odpowiadał potrzebom i interesom Narodu. Dostęp do morza nietylko pogodzi interes Narodu Polskiego ale i pogodzić musi i pogodzi interesy bratniego narodu Czeskosłowackiego.

Narody środkowo-europejskie muszą mieć sprawiedliwy dostęp do morza, dla rozwoju ich sił gospodarczych i politycznych. Nie może więc obszar ten sprowadzić się do znikomej a przez to śmiesznej cyfry 2½ procent ogólnej długości granic Polski, nie może nosić uwłaczającego, przez wrogów stworzonego miana "korytarza," gdyż takie kompromisy, jak wiemy, prowadzą do katastrof wojennych, takich jak obecna. Dojrzeliśmy do tego, i daliśmy dowód temu, że potrafimy handel morski prowadzić i władać wybrzeżem.

Wymownym dowodem tego jest podziwiana przez cudzoziemców Gdynia, łączące ją z dwiema Amerykami linje okrętowe, linje portów bałtyckich, morza Północnego i Śródziemnego, obsługiwane przez polskie statki z polskiemi załogami. Dowodem wreszcie odwaga i determinacja załóg, zdolnych nietylko do wyratowania prawie wszystkich statków, osaczonych na Bałtyku, czy przebywających w portach afrykańskich po załamaniu się Francji, lecz również do prowadzenia nieprzerwanej komunikacji w nader trudnych i niebezpiecznych warunkach wojennych. Dowodem tego jest i praca administracji naszej w obecnych czasie, pomnażanie floty naszej przez zakup nowych statków i wprowadzenie ich do pracy. Wróg widząc, że dajemy sobie radę na morzu, że jeszcze po kilku latach pracy staniemy się niezależni w handlu morskim, a będziemy groźnym konkurentem w życiu gospodarczym i politycznym,—w podstępny i niecny sposób napadł nasze granice.

Walka i praca trwa o tę przyszłą Polskę Morską. Bandera polska powiewa, a statki polskie zawijają do odległych portów świata, świadcząc o tym, że "Jeszcze Polska nie zginęła!"

Obecnie tu na czasowej emigracji musimy stworzyć aparat morski sprawnie funkcjonujący.

Musimy dążyć wszelkiemi siłami do stworzenia szkoły dla szyprów i maszynistów, gdyż obecna Państwowa Szkoła Morska, która znajduje się w Southampton, a która przygotowuje ten młody narybek oficerski, jest niewystarczająca. Przez otwarcie szkoły szyprów i maszynistów przybędzie flocie handlowej wielu dobrych oficerów, mających poza sobą najmniej sześcioletnią praktykę na morzu. Ta szkoła da nam to, że nie pozostaniemy bez sił fachowych. Musimy już tworzyć plan tego przyszłego życia gospodarczego, na wybrzeżu polskim, dążyć dziś do szybszego zwiększenia tonażu, aby wyrównać straty powstałe wskutek działań wojennych. Sprawy te muszą ruszyć jak najsprawniej.

Pomnażać siłę polskiej marynarki jest naszym dążeniem i obowiązkiem.

Marynarze gnani oddechem wojny po szerokim świecie pamiętają te słowa i powtarzają je, jak wyznanie wiary swego najwyższego obowiązku, wierząc jednocześnie i niezłomnie, że sprawy Marynarki są i będą otoczone dbałością i uwagą tych, którzy za Flotę Handlowa dziś pracującą i walczącą ramię przy ramieniu z Flotą Aljancką odpowiedzialni są i będą przed Narodem.

Wznowienie rybołóstwa dalekomorskiego musi nastąpić, tego rybołóstwa, które swego czasu było klejnotem naszego dorobku morskiego. Również należy zająć się sprawą załóg rybackich. Musimy dbać i pomnażać wartości przemysłowe, jakie niemal bez strat spracowane dłonie marynarskie z narażeniem własnego życia uchroniły przed zmarnowaniem i zgubą.

Żołnierz i marynarz polski, którzy chwilowo ulegali przemocy na Westerplatte, Helu, w Modlinie, Warszawie i Lwowie, walczą dziś nadal w różnych stronach świata z wiarą, że nadejdzie czas, w którym statki polskie wpłyną na wody Bałtyku, wolnego od zarazy hitlerowsko-faszystowskiej, a na wybrzeżu polskim rozlegać się będzie nieskrępowanie mowa polska, kaszubska i mazurska.

Robotnik i chłop polski zawiną rękawy i pod przewodnictwem inżynierów i budowniczych polskich wezmą się do odbudowy portów, stoczni, tworząc dla siebie i dla przyszłych pokoleń dobrobyt, a dla Polski Morskiej, Polski sprawiedliwej, demokratycznej i ludowej, zasłużone miejsce wśród wolnych narodów Europy i świata.

L. Passalski

Zw. Rob i Rzem. Polskich

Dnia 15 marca b.r. odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów Związku Rzemieślników i Robotników Polskich w Wielkiej Brytanii. Reprezentowane były wszystkie większe ośrodki pracy Polaków, przybyłych tu do Wielkiej Brytanii wskutek działań wojennych. Obecni byli w charakterze gości: inż. Żakowski, jako przedstawiciel Polskiego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, tow. Stolz imieniem Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych oraz tow. Passalski, jako przedstawiciel marynarzy Polskiej Marynarki Handlowej. Ze sprawozdań wynika, że działalność tej organizacji była bardzo pożyteczna. Ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorium i wybrano nowy Zarząd z dotychczasowym przewodniczącym tow. Al. Adamczykiem na czele.

Obrady delegatów odbyły się w atmosferze spokojnej i rzeczowej. Delegaci uchwalili kilka rezolucji dających Zarządowi wytyczne do pracy na przyszłość oraz podkreślających wolę dalszej walki o przyszłą, nową, demokratyczną Polskę.

1. *W sprawie deklaracji Rządu złożonej na pierwszym posiedzeniu Rady Narodowej.*

Zjazd wita demokratyczną deklarację Rządu złożoną na pierwszym posiedzeniu Rady Narodowej w Londynie. Zjazd ma nadzieję, że treść deklaracji przejawi się w codziennej polityce Rządu i we wszystkich jego działaniach.

Zjazd przypuszcza, że wślad za deklaracją wszystkie czynniki naszego życia dokonają tej niezbędnej reorganizacji, która oblicze demokratyczne naszego życia w pełni ujawni.

Zjazd uważa za najwyższy swój obowiązek podporządkowanie się woli i nakazom Kraju.

2. W sprawie warunków pracy inwalidów wojennych pracujących w przemyśle brytyjskim. Zjazd Związku Rzemieślników Polskich stwierdza, że wielu inwalidów wojennych i wojskowych, pracujących w przemyśle brytyjskim, nie może podołać fizycznie tym warunkom, jakie są wymagane w niejednej gałęzi ciężkiego przemysłu, że ludzie ci są wyczerpani trudami wojennemi, są chorzy i posiadają zmniejszoną zdolność fizyczną i podejmują się w poczuciu obowiązków obywatelskich prac zbyt ciężkich, które narażają ich na zupełną utratę zdrowia.

Zjazd uważa za konieczne, aby słuszne przepisy ustawodawstwa brytyjskiego o obowiązkach pracy nie były w tym wypadku zbyt rygorystycznie stosowane wobec polskich inwalidów wojskowych. Zjazd poleca Zarządowi Związku podjęcie interwencji w brytyjskim Min. Pracy o udzielenie inwalidom wojennym prawa zmiany miejsca pracy.

3. *W sprawie zacieśnienia jedności międzynarodowej z robotnikami brytyjskim i alianckimi.*

Zjazd wiązku Rzemieślników i Robotników Polskich zasyła robotnikom brytyjskim i alianckim pozdrowienie i zapewnienie, że Rzemieślnicy i Robotnicy polscy w W. Brytanii wytężać będą nadal wszystkie swe siły we wspólnej walce z tyranją hitlerowską i faszyzmem.

Zjazd uważa za rzecz konieczną zacieśnienie węzłów solidarności z robotnikami brytyjskimi i alianckimi na terenie W Brytanii. Jedność ta powinna wyrażać się we wspólnych wystąpieniach, w aktywności robotników polskich w British Trade Unions; we wspólnych Konferencjach, omawiających problemy świata pracy i problemy wojny.

Zjazd widzi w rozwijaniu tej aktywności międzynarodowej interesy polskiego świata pracy i polskiego narodu, albowiem sprawa nasza nie może być izolowana od sprawy sojuszniczych narodów.

Zjazd poleca Zarządowi Związku opracowanie szczegółowej kampanji solidarności oraz akcji informacyjnej o tym, co zachodzi w brytyjskim świecie pracy i naodwrót.

Nasze myśli i dążenia winne być znane robotnikom brytyjskim, jak i naodwrót robotnicy i rzemieślnicy polscy powinni orientować się w przemianach, jakie zachodzą w społeczeństwie brytyjskim i sojuszniczym świecie pracy. Wymieniając myśli wykuwać będziemy równocześnie wspólny program i wspólny obraz przyszłego świata.

Robotnicy St. Zjedn. w wojnie

(*Dok. ze str. 2-szej.*)

narastała i groziła objęciem coraz to nowych zakładów pracy, przedewszystkiem zaś hut i kopalni. Krytycznym momentem był strajk 53.000 górników ze związku należącego do C.I.O. Żadne rozjemstwo nie pomagało. John Lewis odrzucił nawet propozycję rządowego arbitrażu. Poza momentami ekonomicznymi najistotniejszym motorem strajku było hasło "closed shops" t.zn. domagano się, by pracodawcy przyjmowali wyłącznie robotników, należących do związków zawodowych. Rozumie się, że przeprowadzenie zasady "closed shops" godzi w sedno uprawnień przedsiębiorcy, który nie mógłby korzystać dowolnie z rynku pracy i musiałby bardzo ściśle współpracować ze związkami zawodowymi. Rozległy się wówczas pełne oburzenia głosy ze strony kapitalistów, zarzucające robotnikom brak patrjotyzmu.

Obłuda kapitalizmu

Jest dziwną rzeczą, że klasa posiadająca ma stale w zapasie pełno argumentów o konieczności poświęcenia egoistycznego interesu czy to jednostki czy też klasy pracującej na rzecz wspólnego dobra, ale nigdy tych wzniosłych zasad nie stosuje do siebie.

Mówi się bardzo wiele o patrjotyzmie, o niebezpieczeństwie w jakim znajduje się ojczyzna, o obowiązku wyrzeczeń, ale dziwnym zbiegiem okoliczności zaczyna się tę twardą drogę ofiarności przedłużaniem czasu pracy, domaganiem się surowych kar za wywoływanie strajków, skracaniem odpoczynków i odmawianiem urlopów wypoczynkowych. Liczy się długo i szeroko, uderzając w prasowy bęben, stracone godziny pracy i w ten sposób sugeruje się publiczności, ile to możnaby było wyprodukować samolotów, tanków, armat, gdyby nie ta "sabotażowa" akcja klasy robotniczej. *Nigdy jednak nie liczy się zysków, nie mówi się o lokautach, nie wspomina się przezornie ani słówkiem o rzeczywistym sabotowaniu zamówień rządowych na rzecz bardziej lukratywnych zamówień prywatnych.* Znamy dokładnie wszystkie te argumenty. Umiemy je na pamięć. Słyszeliśmy je niejednokrotnie z ust różnych przedstawicieli klas posiadających różnych krajów.

Ten sam repertuar argumentów był wygrywany i w Stanach Zjednoczonych w czasie ostatnich strajków. Próbowano nawet wygrać przy okazji najwięsza stawkę: *przeprowadzić ustawowy zakaz strajków.* Przytem obłudnie stawano pozornie po stronie Prezydenta i prestiżu rządu, który został znieważony odrzuceniem przez związek zawodowy propozycji arbitrażu. Wniesiono do Kongresu ustawę o zakazie strajków. Wielki business dokładał wszelkich starań, aby ustawa przeszła. Rząd gwałtownie się sprzeciwiał temu wnioskowi, upatrując w nim, i słusznie, wielkie niebezpieczeństwo dla spokoju społecznego. To zdecydowane stanowisko rządu zyskało mu całkowite poparcie klasy robotniczej. Kongres związków zawodowych, obradujący właśnie w chwili, gdy fala strajków osiągnęła swój szczyt, /strajk 53.000 górników/ zadeklarował wprawdzie solidarność ze strajkującymi, ale jednocześnie uchwalił rezolucję, zapewniającą całkowite poparcie dla polityki Prezydenta.

Ustawa o zakazie strajków utknęła gdzieś w komisjach Kongresu i choć dalsze jej losy są nieznane, należy sądzić, że *nie ujrzy już ona więcej światła dziennego.*

Świat pracy a wojna

Wybuch wojny zastał amerykańską klasę robotniczą całkowicie jednomyślną. W obliczu niebezpieczeństwa nie trzeba jej było patrjotycznych frazesów. Wie ona dokładnie, że od jej wysiłku i zdecydowanej woli zależy wynik tej wojny, która jest wojną o lepszy, sprawiedliwszy świat, walką o jej własne zwycięstwo. Strajki zostały natychmiast odwołane, a szereg związków wyrzekł się dobrowolnie korzystania z tej broni na czas wojny. Sporne kwestje rozstrzygać będą mieszane komisje arbitrażowe, złożone z przedstawicieli pracodawców i pracowników.

Bijącym w oczy przykładem postawy klasy robotniczej Stanów Zjednoczonych są punkty programu przyjętego w dn. 14 grudnia 1941 na zebraniu delegatów unii robotników rzeźni należących do C.I.O. Przytoczamy niektóre z nich: 1/ uświadamianie robotników o konieczności wygrania wojny przez aljantów, 2/ współpraca robotników z pracodawcami, 3/ wysunięcie dobra państwa ponad interesy pracodawców lub robotników, 4/ utworzenie w poszczególnych oddziałach fabryk specjalnych "wardens," którzyby czuwali nad tem by nie było sabotażu, przy współdziałaniu wszystkich robotników, 5/ każdy robotnik podpisze zobowiązanie, że zgłosi się na ochotnika do obrony kraju, 6/ propagowanie pomocy dla aljantów i finansowy udział w pomocy dla cywilnej ludności Krajów Sprzymierzonych ze szczególnem uwzględniemiem Polski, 7/ zgodna współpraca C.I.O. z A.F.L.

Ostatni punkt jasno dowodzi krzepnącej jednolitości amerykańskiego ruchu robotniczego i zwycięstwa poczucia solidarności nad różnicami taktycznymi i momentami konkurencji.

Jakże prawdziwe były słowa Prezydenta Roosevelta w jego przemówieniu do Kongresu z dnia 6 stycznia r.b.

"Nigdy jeszcze Stany nie były bardziej zjednoczone, nigdy jeszcze nie miały one tak zdecydowanej woli zmierzenia się z nadchodzącymi zadaniami."

Powiedział on następnie:

"Wiem, że mówię w imieniu narodu amerykańskiego, i mam podstawy do sądzenia, że mówię również w imieniu wszystkich innych ludów, które walczą wraz z nami—gdy stwierdzam że postanowiliśmy nietylko wygrać wojnę, lecz utrzymać także bezpieczeństwo i pokój. Ale współczesna wojna to nietylko walka na froncie to przedewszystkiem praca i produkcja."

"Produkcja wojenna opiera się na kobietach i mężczyznach—na dłoniach i mózgach, które łącznie zowiemy światem pracy. Nasi robotnicy gotowi są pracować długie godziny, utrzymywać toczące się koło produkcji i niegasnący ogień przez 24 godziny na dobę i siedem dni na tydzień. *Zdają sobie oni dokładnie sprawę, że od szybkości i wydajności pracy zależy życie ich synów i braci, walczących na froncie.*"

Uznanie dla polskich robotników

O uznaniu, jakie zdobyli sobie polscy rzemieślnicy i robotnicy, zatrudnieni w brytyjskim przemyśle wojennym, świadczy treść listu jednej z większych firm angielskich.

List jest adresowany do Działu Pracy Polskiego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i brzmi jak następuje:

"Jak wiadomo, zatrudniamy wielu Polaków na różnych bardzo ważnych odcinkach pracy, związanej z zamówieniami wojennemi.

Jesteśmy bardzo zadowoleni z ich pracy i dziękujemy za okazaną nam pomoc w ich zaangażowaniu.

Wobec zwiększonego zapotrzebowania siły roboczej w naszych przedsiębiorstwach, zwracamy się z prośbą o możliwe dalsze skierowanie do nas Polaków do pracy. Szczególnie nam są potrzebni wykwalifikowani mechanicy i robotnicy do pracy w stoczniach, jak również niewykwalifikowani i nawpół wykwalifikowani.

Jeśli byłoby możliwem uzyskanie większej liczby Polaków do wymienionych prac, bylibyśmy bardzo zobowiązani za danie nam możliwości ich zatrudnienia.

W Radzie Narodowej o sądach morskich

Dnia 17.bm. odbyła się dyskusja w Radzie Narodowej w sprawie deklaracji złożonej przez Rząd przy otwarciu Rady Narodowej.

Tow. Adamczyk poruszył m. in. zagadnienie marynarki handlowej, traktowania marynarzy i stosowania zasad istotnej, rzetelnej demokracji w praktycznym, codziennym życiu.

Domagał się tow. Adamczyk, by deklaracja Rządowa odczytana przy otwarciu Rady Narodowej, nie została pustem słowem. Są jednak fakty, które dowodzą, że zasady głoszone w deklaracji nie zawsze są stosowane w praktyce.

Tak n.p. trudno się dopatrzeć tego przy traktowaniu marynarzy Polskiej Marynarki Handlowej. Zarobki ich są niewystarczające, a nowopowstały Sąd Morski stosuje wobec nich stare polskie ustawy. Mówca domaga się stosowania wobec marynarzy polskich ludzkich ustaw a nie zaś niemieckich. Zakończył przemówienie wezwaniem, aby było więcej czynów demokratycznych, a mniej słów.

Printed by St. Clements Press (1940), Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.